

# DWUTYGODNIK DYECEZALNY



## Cena prenumeraty z przesyłką:

Rocznie . . . . . rub. 4,—  
Półrocznie . . . . . „ 2,—

oooooooooooooooooooooooooooooooooooo

«Ut omnes unum sint.»  
Ioan. XVII 21.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Wilno, zaułek Ignacowski

Nr. 3, m. 5.

## Cena ogłoszeń:

<sup>1</sup>/<sub>1</sub> stronica . . . . . rub. 35  
<sup>1</sup>/<sub>2</sub> „ . . . . . „ 18  
<sup>1</sup>/<sub>4</sub> „ . . . . . „ 10  
<sup>1</sup>/<sub>8</sub> „ . . . . . „ 5  
Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30.

Nr 20.

25 października (7 listopada) 1913 r.

Rok IV.

## DZIAŁ URZĘDOWY.

### AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

**Dekret św. Kongregacyi Obrzędów w sprawie kanonizacyi i beatyfikacyi.** W niektórych miejscowościach rozpowszechnił się niezgodny z karnością kościelną zwyczaj z powodu rozpoczęcia zwyczajnego procesu badania heroicznego cnót lub męczeństwa Sługi Bożego, jak np. urządzenie uroczystości i wygłaszanie panegiryków, czem się wprowadza w błąd wiernych. Ojciec Święty zganił podobną praktykę i zabronił wszelkich uroczystości, odbywanych z okazji rozpoczęcia tego procesu; polecił zaś ściśle zachowywać dekret Urbana VIII, orzekający, że sam proces nie jest dowodem świętości i nie upoważnia do okazania czci religijnej pewnej osobie zmarłej. Wreszcie zabronił nazywać *Czcigodnymi* (Venerabiles) Sługi Boże, których sprawy beatyfikacyjne zostały rozpoczęte, i odprawiania uroczystości z powodu wydania dekretu o rozpoczęciu sprawy. Opierając się zaś na zdaniu Benedykta XIV, pozwolił nazywać, lecz tylko po wydaniu dekretu, o heroicznosci cnót lub męczeństwie, Sługi Boże *Czcigodnymi*, zastrzegając, że tytuł ten nie upoważnia jeszcze do okazania czci publicznej. Ponadto, troszcząc się, by wierni na podstawie uroczystości kościelnych nie sądzą błędnie, że można okazywać cześć, należną tylko błogosławionym, tym, o których świętości Kościół nie wygłosił swego zdania ostatecznego, zabro-

nił uroczystości dziękczynnych nawet po wydaniu dekretu o heroicznosci cnót lub męczeństwie; przez to jednak nie wzbronił brać we Mszy św. kollekty na podziękowanie. — Dla ścisłości procesów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych, szczególnie tych, które się opierają częściowo na dokumentach historycznych, postanowił co następuje: — I. We wszystkich sprawach, szczególnie nowszych, przy procesie informacyjnym Ordynaryusze i Promotorzy sprawy powinni, pod karą nieważności procesu i obciążenia swego sumienia, zbadać wszystkich świadków bez wyjątku, nietylko sprawie sprzyjających, lecz też i przeciwnych. — II. We wszystkich sprawach, szczególnie dawnych należy z największą starannością zgromadzić wszystkie dokumenta, odnoszące się do sprawy. Przeto właściciele takich dokumentów, czy też archiwaryusze jakiegokolwiek prywatnego czy publicznego archiwum powinni przedstawić dokumenta takowe Ordynaryuszowi; jeżeli się tego okaże potrzeba, archiwaryusze mają być badani pod przysięgą; dokumenta zaś mają być zbadane według norm, podanych przez papieża Benedykta XIV w ks. II r. LII. — III. Przed rozważeniem sprawy na kongregacyi zwyczajnej, św. Kongregacya Obrzędów ma wyszukać dotyczące tej sprawy dokumenta w kurych dyecezalnych, archiwach zakonnych, oraz Kongregacyi Rzymskich i gdzie tylko, według słusznych przypuszczeń, one być mogą. — IV. Komisya z osób kompetentnych, wybranych przez św. Kongr. Obrz. złożona,



musi zbadać wszystkie dokumenta, zgromadzone przy procesie zwyczajnym lub przez św. Kongregację i wydać na piśmie orzeczenie o ich powadze i znaczeniu. — Dokumenta wszystkie wraz z piśmiennem orzeczeniem tejże komisji muszą być przedstawione Promotorowi wiary przed wyznaczeniem kongr. zwyczajnej. — V. Dokumenta głównejsze muszą być całkowicie wydrukowane z oznaczeniem ich autora, czasu, miejsca i innych tego rodzaju okoliczności i dołączone, wraz ze zdaniem komisji o ich powadze, do akt komisji badającej heroiczną cnotę lub męczeństwo.

VI. W aktach zebrań kongregacji zwyczajnej, przedwstępnej i przygotowawczej, przed zdaniem Promotora wiary, musi się mieścić krótki żywot Sługi Bożego, ułożony na podstawie zeznań świadków, lub dokumentów. — VII. W każdej sprawie beatyfikacyjnej św. Kongregacja Obrzędów nie powinna procesu posuwać dalej, jak tylko po całkowitem zgromadzeniu i ścisłym, według zasad podanych, zbadaniu dokumentów. — Wszystko powyższe ogólnie i każdą rzecz w szczególności Ojciec św. zatwierdził i Sekretarzowi Św. Kongr. Obrz. i Promotorowi, na ten czas będącemu, zachować nakazał w dn. 26 sierpnia 1913 roku. (*Acta Ap. Sedis.* t. v., str. 436 — 38).

### Czynności Ordynaryatu.

**Zmiany w duchowieństwie.** Z rozporządzenia J. E. ks. Administratora w składzie osobistym duchowieństwa zaszły następujące zmiany: ks. Józef Fordon nazn. na wik. do Franciszkanów w Grodnie, nie zaś do św. Jana w Wilnie, jakieśmy błędnie podali we poprzednim numerze; ks. Bolesław Janowicz na prob. do Lipniszek; ks. Jerzy Zimkus na wik. do Marcinkańc; ks. Józef Poniatowski M. T. na wik. do kościoła św. Jana w Wilnie; ks. Józef Chlewiński prob. z B. Waki na prob. do Zalesia, zamiast ks. Antoniego Puncula, który się przeniósł do archid. mohylowskiej; ks. Dominik Gajlusz wik. z Radunia na prob. do Białej Waki.

## DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

### Żywot i działalność Fryderyka Ozamana.

(2) (Dok.)

W swych pracach apologetycznych Ozanam, pozostawiając duchowieństwu wykładową dogmatyczną stronę, zwraca cały swój wysiłek na należyte przedstawienie dobrodziejstw, jakie religia katolicka daje narodom i społeczeństwu.

Szczupłe rozmiary artykułu tego nie pozwalają nam zastanowić się dłużej nad wszystkimi pracami Ozamana, z konieczności musieliśmy się ograniczyć do główniejszych. — Wszystkie dzieła jego wyszły w wydaniu paryskim u Lecoffra w 1855 roku pod tytułem: *Oeuvres completes* i tworzą 8 dużych tomów, a zawierają: *La Civilisation au V siècle, Etudes germaniques, les Poètes franciscains, Dante et la philosophie catholique au XIII-ème siècle* i *Mélanges*, obejmujące drobniejsze utwory jak: *Pelerinage au pays du Cid, Progres par le christianisme, Extraits de la nouvelle ère, Reflexions sur la doctrine de St.-Simon, Notice sur l'oeuvre de la propagation de la Foi*, i wiele innych. — Wszystkie te dzieła są pisane stylem wytwornym, niekiedy kwiecistym, odznaczają się gruntowną wiedzą, gorącą miłością religii katolickiej, oraz surową ortodoksyą.

Zarzucają Ozanamowi zbyt jednostronne chwilami zapatrywanie się na rolę Kościoła w pieczy o zachowanie zabytków kultury starożytnej. Entuzjastyczny wielbiciel tej kultury i gorliwy syn Kościoła, nie chciał on i nie mógł zaznaczyć rozdziału pomiędzy przedmiotami ukochania swego. W gorącym pragnieniu uwydatnienia jednego tylko wpływu, wpływu religii, pomija on częstokroć inne czynniki, grające bardzo ważną rolę w rozwoju cywilizacji i w przewrotach społecznych. — Drugi zarzut czyniony Ozanamowi, to brak głębszego krytycyzmu w wyborze materyałów. Wada ta wpływa poniekąd z natury jego prawej, pozbawionej sceptycyzmu i ducha sprzeci-



wieństwa, a posuwającej się czasami do łatwowierności w przyjmowaniu opinii ustalonych. Pomimo tych usterek jednak wielu pisarzy francuskich może się ubiegać o palmę pierwszeństwa z Ozanmem, jako pisarzem nietyle może twórczym, ile znakomitym popularyzatorem dzieł znanych zwłaszcza literatur obcych; nie umniejsza to jego zasługi na niwie piśmienniczej, gdyż naród francuski, wieki całe zasklepiiony w ciasnym patryotyzmie, graniczącym z szowinizmem, lekceważył i ignorował wszystko to, co nie było własnem, ojcystem.

O Ozanmie też śmiało rzec można, że chociaż bezwątpienia istnieją pisarze więcej uniwersalni z większą mądrością i wiedzą, jednak trudno jest znaleźć człowieka, któryby zbawienniejszy i skuteczniejszy wywierał wpływ na pokolenia współczesne. Oprócz sławy literackiej, zasługuje Ozanam na cześć i uznanie, jako działacz społeczny i opiekun ubogich. Tak szeroko dziś rozpowszechnione *Towarzystwo świętego Wincentego à Paulo* jemu zawdzięcza swe powstanie.

Jeszcze w 1831 roku, gdy przybył do Paryża dla studyów zaledwie 19-letnim młodzieńcem, przerażony i zmartwiony widokiem szerzącej się niewiary wśród ówczesnej młodzieży, Ozanam chcąc zapobiedz tej zarazie, zgromadził koło siebie kółko towarzyszy, pociągniętych urokiem jego żywej a gorącej wiary i żarliwej miłości Boga i ludzi. Co sobotę urządzano wspólne zebrania, na których omawiano różne kwestye naukowe, literackie, filozoficzne a przede wszystkim religijne. — Zebrania te stawały się coraz liczniejsze, a dyskusye coraz gorętsze i burzliwsze. Na jednym z nich pewien młodzieniec wygłosił płomienną mowę, wysławiającą Byrona, jako wroga katolicyzmu, snując na ten temat szereg bluźnierstw. Pomimo pokory głębokiej i wstrętu do wysuwania się na pierwszy plan, Ozanam podjął rzuconą rękawicę; od tej też chwili konieczność przedsięwzięcia energiczniejszej walki z wrastającą bezbożnością zarysowuje się coraz wyraźniej w umyśle jego. Współ z przyjaciółmi swymi Lamanche i Devaux

postanawia on wnieść nowy element do zgromadzeń i oprócz polemiki naukowo-religijnej, dać im cel dobroczynny, dla wzmocnienia węzłów stowarzyszonych, oraz dla przedstawienia w całej pełni wobec bezbożnych głębokiej i żywotnej działalności chrystyanizmu. Po długich debatach i naradach z ludźmi starszymi i więcej doświadczonymi, siedmiu młodzieńców utworzyło Towarzystwo dobroczynne pod wezwaniem świętego Wincentego à Paulo, mające na celu wyszukiwanie najbiedniejszych, by oprócz materialnej pomocy w naturze, nieść im pociechę religijną i światło prawdziwej wiary i moralności, praktykując przytem w sobie pokorę i cnoty, do których miano innych namawiać.

Nie po różach szły pierwsze kroki młodocianego Towarzystwa: ludzie starsi, zacni skądinąd, lecz zacołani, z uprzedzeniem spoglądali na pracę młodych; dzięki jednak energii i gorliwości założyciela rozwijało się ono powoli, choć słabo. Piękny przykład pociągał ludzi, i w niespełna 10 lat po założeniu Towarzystwo św. Wincentego liczy 9000 członków w różnych miastach Francyi.

Ozanam, pomimo swej pokory i chęci usuwania się na ostatni plan, był de facto duchowym przewodnikiem wszystkich zgromadzeń; on odpiera trafnie i dzielnie wszystkie zarzuty. Na twierdzenie, że jałmużna, jako łaska upokarza przyjmującego, odpowiada, że i ubogi czyni też łaskę, przyjmując jałmużnę, którą należy ofiarować z delikatnością i szacunkiem dla niedoli. Na dowodzenie rewolucjonistów, że miłosierdzie katolickie, wspomagając na razie nędzę, nie sięga do źródeł i nie zapobiega jej, Ozanam woła z zapałem: «Bez wątpienia, dawanie jałmużny, bez zapobiegania samej nędzy, nie jest wystarczającym, lecz, panowie, gdzież można lepiej zbadać przyczynę i istotę nędzy, oraz wynaleźć rozumne środki na jej wykorzenienie radykalne, czy na łamach dzienników i w ognistych mowach zachęcających do zbrodni i krwi przelewu, czy właśnie w izdebce nędzarza, u wezglowia umierającego z wyćnięcia i nadmiaru pracy robotnika.»



Z inicjatywy Ozanama Towarzystwo św. Wincent. nie posiada żadnych sztandarów, oprócz krzyża Chrystusowego, obejmującego ramiony swymi świat cały. Zaleca on unikanie faryzajzmu, głoszącego na wsze strony zasługi swe, pychy, nieuznającej cnoty poza uprzywilejowaną korporacją, i zbytku praktyk obowiązujących, które wzbudzają częstokroć przesyt i znużenie. Maksymą Towarzystwa ma być — praca owocna w cichości i pokorze.

Wskutek kilkakrotnych wytrwałych starań Ozanama wkrótce zostały założone oddziały Towarzystwa we Włoszech. Powoli użyteczna ta instytucja objęła niemal wszystkie kraje cywilizowane. W roku 1909 odbyło się w Rzymie ogólne zebranie międzynarodowe członków Towarzystwa św. Wincentego, złożone z delegatów wszystkich prawie miast Europy i Ameryki i niektórych miast Afryki.

W oddalonym zakątku Paryża, w małym kościółku św. Józefa Karmelickiego widnieje dziś jeszcze skromny napis: *Sodalitatis Beati Vincentii condendae auctor inter paucos primus*. W krypcie zaś u stóp grobu, gdzie spoczywa ciało cichego pracownika Bożego, widzimy modlących się biskupów, kapłanów i ludzi świeckich ze wszystkich stron świata.

## Adam-Stanisław Krasieński

(2) Biskup Wileński. (Dok.)

Ks. Biskup Krasieński przybył do Krakowa w przededniu uroczystości, jakiej do tychczas w tym grodzie jeszcze nigdy nie było. 8 września miała być pierwsza w Krakowie koronacja obrazu Matki Bożej, dokonana na Jej wizerunku cudownym na Piasku. W dniu tym pamiętnym Biskup Krasieński reprezentował w Krakowie episkopat litewski. Ogromny urok otaczał tę postać wątlą, pełną powagi. Dobry Pasterz jednej z najpierwszych naszych stolic biskupich, przybywający wprost z tak daleka, chociaż wydawał się nad wiek sędziwym, mimo to pamięć miał fenomenalną: przytaczać w rozmowie długie ustępy z naszych poetów, było dla niego rzeczą zwykłą. Po-

przedziła go też fama, iż przywozi ze sobą bardzo ciekawe dzieło, jakiegośmy do-  
tąd nie mieli: *Słownik synonimów polskich*, owoc pracy w Wiatce. I jeszcze jeden urok towarzyszył postaci Biskupa i niezrównanego wdzięku dodawał jego rozmowie: oto żywa tradycja Wilna z jego najświetniejszych w literaturze naszej czasów. Wszak znał osobiście wiele znakomitości z tej epoki, rad też wspomnieniami do nich sięgał, a lubiał i umiał opowiadać. Odrazu też stał się znaną i czcigodną w Krakowie postacią. Po kościołach nieraz celebrował; na posiedzenia Akademii Umiejętności, której od 1887 r. był członkiem czynnym i dobrodziejem, uczęszczał; w lecie, o ile nie wyjechał w góry n. p. do Szczawnicy lub Zakopanego, przechadzał się po plantach, rozdając dzieciom cukierki. Zaraz pierwszej zimy po jego przyjeździe, młody wówczas profesor Uniwersytetu Bobrzyński ogłosił wykład publiczny Dziejów polskich porozbiorowych, co tydzień od 5 do 6 g. w sobotę. Napływ audytoryum był tak wielki, że przeniesiono go do ówczesnego amfiteatru Nowodworskiego, obecnie lektoryum Biblioteki Jagiellońskiej. Prócz studentów Uniwersytetu chodziło wielu profesorów, a nawet i ludzi sędziwych, jak n. p. Paweł Popiel, starszy o 18 lat brat s. p. Arcybiskupa warszawskiego. Widzę jak dziś, jak w pierwszym rzędzie stołków przed katedrą siedzi b. Biskup wileński w tumakowej szubie fioletowej; widzę go również, jak 14 czerwca 1888 r. idzie w uroczystej procesji z kościoła św. Anny do mającego być otwartym Collegium Novum, gdzie wśród wielu znakomitości naukowych, co w tym dniu otrzymały dyplom doktorów honorowych, i Biskup Krasieński został kreowany doktorem filozofii. W dwa miesiące później (16 sierpnia) poświęcał w Dolinie Kościeliskiej w Tatrach bramę Kantaka i wygłosił przy tej okazji odpowiednią przemowę.

Zaraz na drugi rok po osiedleniu się w Krakowie, udał się ks. Biskup do Rzymu, dla złożenia hołdu Leonowi XIII; wówczas Akademia Arkadyjska zaprosiła



Pasterza-poetę do swego grona, a pamiątką pobytu jego w Rzymie są 4 hymny kościelne poświęcone Leonowi XIII.

W r. 1888 wyruszała pielgrzymka polsko-ruska do Rzymu, a wśród darów, jakie z okazji jubileuszu kapłańskiego Leonowi XIII zawoziła, był obraz Matki Bożej Częstochowskiej, malowany przez Stanisława Rostworowskiego, do którego sukienkę zdobną klejnotami z daru niewiast polskich uszyła S. Jadwiga Śliwińska, Felicjanka w Krakowie. Biskup Krasiński ułożył wówczas wiersz dedykacyjny, który wryty na srebrnej blasze, umieszczono na obrazie. Wiersz ten brzmi jak następuje:

«Matko, której cudami słynie Częstochowa,  
Niech Namiestnik Chrystusów, Chrześcijaństwa Głowa,

Nowy Salomon, Pańską sprawując winnicę,  
Cudem Twoim odzyska Państwo i Stolicę.  
Niechaj świętszą się stanie Chrystusowa

[trzcina

A ludom ujarzmionym zabłyśnie swoboda».

Obraz ten szczególnie się podobał Leonowi XIII, i kazał go odrazu odnieść do swej prywatnej kaplicy. W ciągu ostatnich 5 lat swego życia wydał Biskup-poeta w 3 seryach trzy setki zdań dwuwierszowych, zawierających praktyczną mądrość życia. Zasługują one na to, by młodzież się ich uczyła na pamięć, starsi częściej przytaczali, a wszyscy myślami w nich zawartemi się kierowali.

W czasie pobytu w Krakowie Biskupa Krasińskiego przypadły dwie rocznice ważne w jego życiu: 25-letni jubileusz sakry biskupiej i złote gody kapłańskie. Obie obchodził bez zewnętrznego przepychu, z wielką powagą i namaszczeniem. Pierwsza przypadała w lutym 1884 r., po odprawieniu uroczystego nabożeństwa w kościele oo. Pijarów przez ich rektora, przyjmował Solenizant w swoim mieszkaniu życzenia kleru, na którego czele przybył Biskup krakowski Dunajewski i odczytał telegram Kard. Jacobiniego: «Ojciec św. żywy bierze udział w obchodzie Biskupa Krasińskiego i posyła mu z całą życzliwością szczodre błogosławieństwo». Na-

stępnie przybył w imieniu Akademii Umiejętności jej Prezes Józef Majer, Prezydent Miasta Ferdynand Weigel i wiele innych osób. W 2 lata później w czerwcu przypadała 50 rocznica otrzymania święceń kapłańskich. W wigilię tego dnia zjawiła się deputacya obywatelska, by za inicjatywą Ludwika Dębickiego wręczyć Jubilatowi pektorał biskupi, a kapituła katedralna zaprosiła do odprawienia złotej Mszy św. na grobie św. Stanisława, gdzie nazajutrz liczni pobożni, z Biskupem Dunajewskim na czele, otrzymali błogosławieństwo sekundyjne.

Większych przyjęć Biskup Krasiński nie urządzał, ale lubiał, gdy go odwiedzali, nie brakowało i z Krakowa i z różnych stron kraju takich, co mieli sobie za szczęście złożyć uszanowanie Dostojnemu Pasterzowi, żywej arce przymierza między dawnymi i nowymi laty. Płynęły też one spokojnie i jeszcze 8 maja 1891 r. na św. Stanisław przyjmował Solenizant liczne życzenia, gdy w tem niespodzianie nazajutrz rozeszła się wieść, że b. Pasterz wileński nie żyje. Jakoś rano dnia tego wierny jego służący, wszedłszy do sypialni, zastał Biskupa nieżywego.—Zwłoki jego z pałacu biskupiego do kościoła na Zamek, a stamtąd na cmentarz ekspertował Księżę-Biskup Dunajewski, wraz z arcybiskupami lwowskimi: Isakowiczem i Morawskim, biskupem tarnowskim Łabosem, sufraganem lwowskim Puzyną i sufraganem przemyskim Glazerem. Nad grobem była tylko jedna mowa w imieniu Akademii Umiejętności, wypowiedział ją Dyrektor jej Wydziału filologicznego prof. Kazimierz Morawski, ale ta jedna mowa zastąpiła godnie wiele innych, bo jeżeli prof. Morawski ma osobny dar, dość rzadki u świeckich, przemawiania z właściwą miarą nad grobem, to ta mowa była jedną z jego najlepszych.

Zrazu trumnie Biskupa użyczyła gościnności Kapituła katedralna w swym grobie, nieco później przeniesiono ją do osobnego grobowca po lewej stronie alei wiodącej od bramy głównej do kaplicy.—W kilka dni później ks. Stanisław Załęski, znany pisarz, superyor domu Jezuitów u św. Bar-



bary, urządził w tym kościele nabożeństwo za zmarłego Pasterza i wygłosił na niem mowę, którą niebawem drukiem ogłosił, zawierała ona obszerną biografię, ale i kilka błędnych szczegółów, np. o genealogii Krasińskiego; mylnie też mu przypisuje celebrę nabożeństwa w dniu Serca Jezusowego 1883 r. w Krakowie u Wizytek. Biskup Krasiński przyjechał do Krakowa dn. 17 sierpnia, więc rzecz prosta nie mógł wówczas pontyfikować, celebrował zaś je w rzeczy samej arcybiskup Feliński i dziwnym zbiegiem okoliczności, była to pierwsza jego celebra po powrocie z Rosyi, tak jak ostatnia przed wyjazdem do Petersburga była celebra na Serce Jezusowe w Warszawie.

Ostatnie chwile biskupa Krasińskiego opisuje ks. Załęski we wspomnianej swej mowie, jak następuje: «Od lat dwóch (przed zgonem) opuszczały go ciągle siły, doznawał zawrotu głowy, upadał i dźwigał się prędko jak dziecko. W przededniu śmierci, w dzień drugiego swego Patrona, 8 maja, odprawił Mszę św., przyjmował składających mu życzenia, rozsyłał bilety z powinszowaniem imienin do znanych sobie solenizantów w mieście. Koło godziny 6 wieczorem zaniemógł; zimno mu dokuczało i drętwienie nóg. — Odział się w futerko, ułożył na kanapie, służącemu kazał nogi nacierać, lekarza nie przyjął, to, jak mówił, «symptom zwyczajnej starości». Nad ranem tak o g. 3, czuł się dobrze, kazał służącemu odejść i pójść spać, i sam zasnął. W dwie godziny potem, o godz. 5, przychodzi służący, aby obaczyć, co się z jego panem dzieje — znalazł już zwłoki martwe».

Biskup Krasiński zaczął pisać rozporządzenie ostatniej woli, ale niestety nie dokończył go, a co najgorsza nie podpisał się, co sprawiło, iż akt ten dla braku istotnej formalności uznano za nieważny, a świątobliwe zamiary Nieboszczyka, w nim objawione, nie zostały urzeczywistnione.

W 3 tygodnie po śmierci ks. biskupa było doroczne walne zgromadzenie krakowskiej Akademii Umiejętności, na którym prof. Stan. Tarnowski poświęcił zmar-

łym w nbiegłym roku członkom wspomnienie. Z tej przemowy podajemy kilka ustępów, do naszego Nieboszczyka się odnoszących: «Zdawało się, że już zamknięta na ten raz ta smutna lista, kiedy w tym już ostatnim miesiącu niespodzianie i cicho zasnął ks. Adam Krasiński, niegdy biskup wileński. Z tem imieniem, z tą godnością jakie łączą się wspomnienia! Dzieciństwo za świetnych, młodość za smutnych czasów Wilna, potem ten w duchowieństwie kierunek religijnej, a razem naukowej i nawet literackiej pracy, którego reprezentantem i punktem środkowym był ks. Hołowiński; dobę na świetnej wileńskiej stolicy czasy straszne w kościele.

Praca literacka była uboczną, ale potrzebną i miłą dla tego umysłu wysoko wykształconego, żywego, a obdarzonego wyjątkową władzą pamięci. Zdumiewająca była masa wiadomości, jaka się w jego głowie mieściła. Jak fenomenalną była jego pamięć, dowodzi to rzecz, nie do uwierzenia prawie, że swój *Zbiór synonimów polskich*, z cytatami objaśniającymi ich znaczenie, ułożył w Wiatce z pamięci, bez żadnych ksiązek do pomocy. Zbiór to zadziwiający nie tylko objętością i dokładnością, ale także nader trafnym uczuciem, doskonałą znajomością języka i zdolnością jasnego określania znaczeń. W Akademii, o ile mu zdrowie pozwalało, czynny, z zajęciem obecny jej rozprawom i posiedzeniom, został w końcu i jej dobrodziejem. Przed rokiem ogłoszono z tego miejsca, że dawca, który chce zostać nieznanym, złożył nam fundusz 10000 zł. przeznaczony na konkursowe nagrody. Dziś już niestety, można zdradzić *incognito* tego niewiadomego dawcy: był nim ks. biskup Krasiński».

Maryan Burtynowski.

## VARIA.

### „Anioł Pański“.

Nasza wieś. Typowy dzień jesienny dobiega swego końca. Ołowiane niebo swą barwą wybornie dostroiło się do posępnego wyglądu drzew cmentarnych, ogołoconych z bogatej zieleni,



do ziemi, okrytej smutkiem i żałobą. W tem, do niespokojnej, od szarpiącego się wiatru atmosfery, wleciał nagle cały akord spiżowych dźwięków — przemówiła to dzwonnica kościoła wiejskiego. Poruszone niewidzialną ręką dziada, ożyły dzwony, wyrzwały z okien wieży na świat Boży. Głos ich, niby stado lotnych gołębi, zerwał się chyżo i frunął daleko, przesywając swem echem fale powietrzne i zamierając gdzieś w oddali.

Ukląkł przy oknie w swej plebanii proboszcz miejscowy, oderwawszy się na chwilę od zajęć, by odmówić «Anioł Pański», — pochyliły się na ten głos modlitewny kolana u mieszkańców tulącej się do kościoła swego wioski, co być może o zmroku zamykali teraz na dworze swe budynki gospodarskie... Wciąż i wciąż biegły przez jakich kilka dobrych minut dźwięki tej modlitwy, przełożonej na mowę spiżu, — nie wesołe, ale też nie smutne nawet, lecz dziwnie spokojne, poważne, jak życie w swej istocie, jak dusza w swej zadumie, dobrze widocznie obeznane z cierpieniem ludzkim. Urwały się wreszcie dość nagle, niby załamany w piersi zbołałej głos płaczącego. Jeszcze trzy razy zamówiły potem, polecając pamięci żywych najbardziej samotne wśród dusz zmarłych. Po minucie i ostatnie echa tych westchnień rozwiały się w przestrzeni — utonęły w morzu wilgotnego powietrza. Święta to chwila.

Uległ urokowi tego zwyczaju katolickiego zgorzkniały Byron i napisał śliczny wiersz «Ave Maria».

\* \* \*

Sul mare lucica l'astro d'argento,  
Placida è l'onda, prospero è il vento,  
Venite all' agile barchetta mia!  
Santa Lucia!

(serenada włoska).

Nigdy podobno kraj włoski nie wygląda tak uroczco, jak jesienią. O tej właśnie porze H. Sienkiewicz zaleca odwiedzać turystom przebogata w cuda natury i sztuki tę krainę. Słońce w tym czasie żegna ostatnimi uśmiechami rodzone swe dziecię — ziemię, darząc ją teraz ślicznymi, nieupałnymi dzionkami. Sezon jesienny ściągnął nad laguny Wenecyi, «królowej Adryatyku», tłumy wykwiłtnej publiczności, żadnej po lecie, spędzonem na kuracyi w różnych badach i na plażach morskich, dostarczyć swej duszy i zmysłom podniosłych estetycznych wrażeń. Gardłowa mowa synów wysp brytańskich, sentymentalne nad cuda-

mi przyrody zachwyty domowitych niemców rozlegają się pod koronkowym białym pałacem dózów weneckich, na romantycznych gondolach, co niby czarne australijskie łabędzie, z szyją dumnie i zgrabnie podniesioną do góry, prują ciemną powierzchnię Canale Grande. Śmiech młodego towarzystwa, niby kaskady wyrzucanych nad wodą kropel w blaskach zachodzącego słońca, pryska barwnie, świadcząc wokoło swej isticie ptaszej beztroskliwości. Lecz... zadrgały bezdźwięcznie najpierw, niby preludium, około ucha rozkołysane fale eteru, ustępując w tymże już momencie nadbiegłym z campanilli św. Marka tonom modlitwy wieczornej. Ani się przyćmiło prawie w tej chwili oko większości młodzieńców («złotej młodzieży») i starszych panów, co to świadomi dobrze swej roli w świecie, a pomni roli kawalerów w towarzystwie damskim, nie dali się wcale stropić głosem jakiegoś tam kościelnego dzwonu: ha, trudno wykorzenić naraz wszystkie przeżytki średniewieczal! Bardziej jednak czułe na sprawy ducha, niejedno serduszko niewieście może się ścisnęło choć krótkotrwałą bojaźnią wobec zagadki bytu, może wypowiedziała się ich dusza niewielkiem westchnieniem, a uśmiech na ustach, uląkłszy się kontrastu życia próżnego z tym głosem wieczornego dzwonu, stracił na chwilę<sup>2</sup> swej żywiołowej prymitywności i swobody. Mare si placido, vento si caro..

(Dok. n.)

Ks. Wł. Toloczko.

## W sprawie stosunków proboszcza z wikaryuszem.

(c. d.)

2-o. O stronie materialnej. Otóż co do probostw na wsiach, to 20-letnia moja praktyka takie określenie wytworzyła, że *proboszcz jeść ma co, ale grosz, jaki przychodzi do rąk jego, jest to grosz marny, obłany potem ludu, i ciężko zapracowany przez proboszcza, a jeżeli zaoszczędzony, to tylko przez odjęcie sobie tego, czego człowiek wykształcony w świecie, na stanowisku średnim, nigdy sobie nie odmawia*. Bo tak zwanych dochodów tu niema, pensyi otrzyma 50 kop. dziennie, z ziemi ma słomę tylko, a za nią musi cały rok mordować się i kłopotić. Mnie się zdaje, że inni proboszczowie zgodzą się z mojem postawieniem kwestyi materialnej w stosunku do wikarych, pomimo że ją stawiam zbyt śmiało i może ory-



ginalnie, ale stawiam ją zupełnie, biorąc z życia jak jest.

Że proboszcz powinien mieć więcej, a wikary mniej, to wskazuje praktyka wszechświatowa, gdzie w rozmaitych gałęziach i urzędach wyżsi czy starsi pobierają większe wynagrodzenie od niższych czy młodszych, a to z następujących przyczyn: 1-o z powodu ich wieku i lat służby, 2-o że ich stanowisko jest odpowiedzialniejsze, 3-o muszą mieć za co i z czego robić przyjęcia niezbędne i muszą nieraz komuś coś dać i kościół utrzymać, 4-o że mają większe wydatki osobiste i służbowe. Dziwnem byłoby, i nigdy do tego nie dojdzie, żeby oficer niższej rangi brał tyle, co np. pułkownik, gdyby oficyalista niższy w majątku lub fabryce brał pensję administratora majątku lub dyrektora fabryki itd., pomimo, że pierwsi bezsprzecznie ciężiej pracują od drugich. Więc i tu jest dziwnem niby naiwne, ale zbyt zuchwałe, dobijanie się wikaryuszów do takiej części dochodów, która właściwie uposażałaby wikarego wyżej od proboszcza.

Pójdę tu za bardzo prawdziwą klasyfikacją parafii przez ks. Śnieżkę. Opuszczam parafie 1-go i 2-go rzędu, bo nie o te chodzi wikaryuszom. Tam wikary odrazu widzi swoją niemoc do walki, i choć pomrukuje, ale pocichu; bo między ludźmi jak ze zwierzętami, jeżeli koń czuje silną rękę woźnicy, wtedy jest staranny i cichy. Biorę parafie wiejskie, czyli małomiasteczkowe. Dochody w tych parafiach są bardzo ubogie i słusznie potrzebują uporządkowania, jak pisze ks. Śnieżko. A że to uporządkowanie nie jest możliwem, a życie coraz staje się droższem, t. j. produkta, robotnicy, rzemieślnicy i już stało się to wszystko w latach ostatnich podwójnie droższe, a opłaty na korzyść duchowieństwa te same, i ofiary zmalały lub zupełnie ustały, więc wkrótce nie będzie czego dzielić, bo ledwo da się przeżyć jako tako, a część wikaryuszowska z natury rzeczy zmaleje o połowę może, bo i proboszczowie nie więcej od nich będą mieli.

W dzisiejszych warunkach, t. j. w roku 1913, podałbym pod sąd ogółu kapłanów taką normę wynagrodzenia i utrzymania wikaryuszów, jako też podziału pracy. Będę to wszystko brał z życia już ustalonego na świecie.

Proboszcz wiejski, małomiasteczkowy, nie może i nie powinien stawiać życia swego na stopę ksiąząt i hrabiów; nie jest on też panem, obywa-

telem w ścisłym znaczeniu, o tem każdy wie. Jest to sobie mniej lub więcej zamożny zagonowy ziemianin, i nie powinien być lekkomyślnym utracyszem, ani wesołym ciągle gościem. Powinien zawsze pamiętać, że jest on sługa Boży, utrzymywany z jałmużny ubogiego ludu, a więc i życie swoje powinien stosownie urządzać.

Jako gospodarz, proboszcz i urzędnik parafii musi mieć stosowne pomieszkanie. A więc dla siebie wyłącznie dwa pokoje dosyć. Tu ma być jego sypialnia, biblioteka, gabinet i szatnia; pokój do przyjęcia interesantów, czyli kancelaryę, pokój do przyjęcia gości czyli salon, przynajmniej jeden pokój do przyjęcia gości i księży na festa, t. j. gościny, stołowy, przedpokój, dwa albo nawet trzy pokoiki dla służby męskiej i żeńskiej, kuchnię, spiżarenkę i poczekalnię. Jeżeli proboszcz jest zagonowy ziemianin, to kimże jest wikary? Wikary jest jego bratem na niepodzielnym majątku, który za swoją pracę ma pewne wynagrodzenie; jest to praktykant, który ma otrzymać odpowiednio do uzdolnienia i wartości samodzielny zarząd gospodarstwem w swoim czasie. Wobec tego ksiądz wikary może mieć tylko jeden pokój, gdyż ostatecznie niema potrzeby mieć więcej i rzadko kiedy można mieć drugi, bo oprócz dwóch pokoi proboszczowskich, wszystkie inne są wspólne i krzywdy tu niema, bo proboszcz ma tylko o jeden pokój więcej w całym domu.

Stół też odpowiedni — nie pański, ani obywatelski, tylko «szlachecki barszczyk ze schabą wędzoną», bo mięsa na wsi nie zawsze dostać można. Jakąś jarzynkę na drugą potrawę, no i szklankę herbaty, bo napoje wszelkie, nawet piwo są to rzeczy zbytku i szkodliwe dla zdrowia i w porządnym domach nawet pańskich średnio zamożnych dziś tego codziennie nie podają. Środy, piątki i soboty można i trzeba po chrześcijańsku pościć, a więc zupa z nabiątem i coś na drugą potrawę. Ryb rzadko można dostać. Rano i w wieczór—herbata, chleb razowy z masłem. Bułkę można mieć na większe święta i czasem dla gości. Dawniej i w seminaryum, kiedyśmy nie mieli zapomogi proboszczów, nie było bułek i do nich nie nawykliśmy. Zresztą chleb razowy o wiele jest zdrowszy od bułek. Wystawa i smakołyki nie uchodzą dla duchownych, natomiast powinny być potrawy czyste i świeże, a więc zdrowe.



Co do podziału pracy parafialnej zgodziłbym się najzupełniej na połowę pracować z wikarym, a to dla tego, że bardzo rzadko się zdarza, żeby proboszcz mniej pracował od wikarego. Zdarza się bowiem bardzo często, że wikary wsiada od razu na jakiegoś konika i na nim dalej jeździ, a cała praca parafialna zostaje dla proboszcza. Uważa np. za najpożyteczniejsze spowiadać i rozmnażać teryarki, to już go od nich oderwać nie można, albo poprawiać u wszystkich spowiedzie z całego życia, albo modnie pracować społecznie — wpływać prywatnie, «wyjść z zakrystyi», — wtedy już go w domu nigdy nie będzie, a i w kościele tylko z koniecznej potrzeby. Więc bardzo dobrze: praca po połowie, od czego, zastrzegam się, proboszcz powinien być jednak wolnym w zasadzie.

Ale co najgorsza, to to «moje i twoje, to zimne słowo, stwarzające tyle bezostannych walk» i to głównie stoi na drodze do porozumienia między proboszczem i wikarym. W tym względzie zgodziłbym się najchętniej na oddanie wikaremu  $\frac{1}{3}$  części dochodów parafialnych za pracę parafialną, natomiast uważam za najsprawiedliwsze, żeby i proboszcz nie darmo pracował w kancelaryi, na gospodarstwie i w zarządzie domem. Proboszcz prowadzi kancelaryę, jest za nią odpowiedzialny. Niema dnia, żeby nie miał kilku papierów do spełnienia, nie mówiąc już o zwykłych w roku terminowych papierach, nad którymi trzeba ciągle śleńczyć i pilnować. Każdy wyższy kancelista wie, o ile mu jest pomocny przepisowy; względnie każdy proboszcz wie, ile organista niedopilnowany może zrobić nieporządków w kancelaryi; każdy gospodarz i pan domu wie ze smutnego doświadczenia, ile kłopotów, ile nawet bied i nieszczęść od dzisiejszych sług i robotników, z pośród których tak mało jest dobrych i sumiennych — każdego trzeba popychać w robocie, nad każdym stać, uczyć, prosić, dobrze karmić i drogo płacić i jeszcze na koniec, wszystko kiepsko zrobić. Żaden zakrystyan niedopilnowany nie otrze kurzów w kościele, nie przejrzy codzien ołtarzy, nie oporządkuje zakrystyi — wszędzie musi proboszcz chodzić, popychać i pilnować — ile to kłopotów, zgryzot, obrachunków, strat i pieniędzy! Nie dziw, że proboszcz bywa najczęściej zniecierpliwiony, podrażniony, nieswój. Łatwiej wikaremu przyjść wszędzie do gotowego i zaraz grymasić, że niesmaczna potrawa, że w za-

krystyi nie wszystko na jego skinienie służy, że u niego w pokoju nie zupełnie starannie sprzątnięto, że komża nie świeżutka, że ornat nie nowy, bo jego głowa wcale nie boli o to, czy kocioł w ogóle ma i czy może mieć lepsze aparata choćby na święta; a ile to biedy, jeżeli w rachunkach z wikarym zajdzie jakaś omyłka; więc i tu trzeba jeszcze proboszczowi być wytrawnym kasjerem i bardzo pilnym, żeby nic nie przeoczyć. Wobec tego proponowałbym, stawiać proboszcza wiejskiego choćby już na najniższym szczeblu społeczeństwa, dać mu pensję, nie obliczając na pieniądze utrzymania, gminnego pisarza, nie włączając tu jego dochodów, które są głównym źródłem jego utrzymania, a więc czystych 600 rs. za kancelaryę i najmniej 450 rs. za zarząd gospodarstwem i domem, t. j. pensya i utrzymanie przeciętnego oficjalisty, odtrącić opłaty robotnikom, służbie kościelnej i domowej, wydatki kościelne i domowe i w ogóle wszystkie wydatki, żeby już potem nie trzeba było wytrącać z dochodów wikarego, ani «cukru» ani «farby» i wtedy wszystko rozdzielić na 3 części i oddać  $\frac{1}{3}$  część wikaremu.

(c. d. n.) *Ks. Joachim Raczkowski.*

## Z życia katolickiego po całym świecie.

**Rzym i Włochy.** Juliusz Payot, rektor Akademii w Aix (O) i autor podręcznika szkolnego, potępionego przez Episkopat francuski, zamieszcza w *Revue d'enseignement* następujący sąd o Papieżu, obecnie panującym: «Pius X jest może największym papieżem, jakiego oddawna nie miał Kościół. Jest on przedewszystkiem katolikiem, i to mu się bierze za złe. Pius X przywraca wiarę w jej czystości i sile. Każda jego encyklika budzi zdumienie. Nikogo i niczego nie szczędzi. Piętnuje sekty i modernistów, nakazuje Komunię św. od siódmego roku życia; trzeba więc wybierać, albo być całkiem katolikiem, albo nim nie być. I Pius X-ty ma rację». W protestanckim zaś *Temps*, z powodu śmierci kardynała Vives y Tuto, czytamy co następuje: «Gdy przyjdzie chwila, że historia wyda bezstronny sąd o pontyfikacie Piusa X, wtedy okaże się jawnem, iż ten rzekomy — proboszcz wiejski — był jednym z najniezłomniejszych, najenergiczniejszych, najsamodzielniejszych papieży, jakich posiadał Kościół. Ani na jedną chwilę podczas obecnego pontyfikatu nie było w



Watykanie walki między żywiołem liberalnym a żywiołem integralnym, a to dla tej prostej przyczyny, że Pius X nigdy nie ulegał niczyjemu wpływowi, nigdy nie dał się powodować nikomu. Czy dobrze, czy źle kierowaną jest Łódź Piotrowa, o tem orzecze bezstronnie historia. Pewnem jest wszakże, iż Papież sam nią kieruje i nikomu nie pozwala stać u steru. Jeśli w niektórych swych aktach był on lub wydawał się niezłomnym, nie robił tego przez wzgląd na otoczenie, które nie miało na niego żadnego wpływu, a tylko przez wzgląd na zasadę, która jest hasłem jego pontyfikatu: *Instaurare omnia in Christo...* Wszystko, co się dzieje w Watykanie od lat dziesięciu, dzieje się z woli Piusa X. Można zgadzać się z nim lub nie zgadzać; znając go wszakże, niepodobna nie uwielbiać jego pięknego i pełnego godności charakteru». — Rektorem uniwersytetu św. Grzegorza w Rzymie został O. Ludwik Catarini T. J., kilkakrotny rektor kolegium jezuickiego w Mondragone u Frascati. Dotychczasowy rektor O. De Mandato z powodu słabego stanu zdrowia podał się do dymisji. — Budowa kościoła jubileuszowego konstantyńskiego przed bramami Rzymu przy moście Milwiusza tak daleko postąpiła, że już na wiosnę 1914 r. będzie się mogło odbyć jego poświęcenie. Ofiary na ten cel tak obficie z całego świata wpływają, że można było wykonanie budowy przyspieszyć przez zatrudnienie liczniejszych sił roboczych. Ofiary, złożone w ostatnim czasie są tak hojne, że przechodzą wprost wszelkie oczekiwania. I tak kardynał O'Connell z Bostonu ofiarował Ojcu św. 400.000, a książę Norfolk 125.000 lirów na ten cel. Na prośbę Związku niewiast katolickich we Włoszech, będzie kościół posiadał także jedną kaplicę, poświęconą św. Helenie. Ojciec św. przychylił się do tej prośby i polecił zbierać ofiary na budowę tej kaplicy pośród wszystkich niewiast katolickich. — Zmarł 9 październ. J. Em. kard. Grzegorz-Marya Aguirre y Garcia, arcybiskup Toledo, patriarchy Indyi Zachodnich. Zmarły purpurat urodził się w roku 1835, w 1856 wstąpił do zakonu Franciszkanów, w roku 1885 został biskupem w Lugo w Hiszpanii, w roku zaś 1888 prymasem Hiszpanii. Pius X w r 1907 kreował go kardynałem.

**Hiszpania.** Po wielokrotnych przesileniach ministeryalnych, z których liberalizm wychodził zawsze zwycięsko, zdecydował się nareszcie król Alfons powierzyć utworzenie gabinetu zastępcy

znakomitego przywódcy katolików Dato. Niestety, decyzja ta przychodzi bardzo późno. Nie wiedzieć wiele razy przetasowane i wracające do władzy ministerya Moreta, Canalejasa i ostatnio Romanonesa osłabiły powagę władzy i zdezorganizowały kraj, otwierając na oścież wrota propagandzie republikańskiej i anarchii.

**Francya.** Pielgrzymka francuskiej młodzieży katolickiej, w ostatnich dniach zeszłego miesiąca pod wodzą nowego prezesa wyruszyła licznym zastępem do Rzymu, by złożyć hołd swój Ojcu św. Została ona obecnie zaszczyconą listem, wyśtosowanym przez sekretarza stanu, kard. Merry de Val pod adresem prezesa i członków Komitetu związku katolickiego młodzieży francuskiej, w którym to liście kardynał wyraża w imieniu Jego Świętobliwości radość, jakiej doznał Papież z powodu ich uczuć synowskich i śle słowa zachęty do wytrwania, pokładając wielkie nadzieje dla Kościoła oraz ich ojczyzny w obecnej działalności zrzeszonej młodzieży; ona to bowiem głównie może podjąć wielkie zadanie zwalczania utopii socjalistycznych i przewrotnych insynuacji liberalizmu, propagujących fałsz i kłamstwo pod najrozmaitszymi postaciami. «Zjednoczeni pod znakiem krzyża chcecie mieć wszyscy jedno serce i jedną duszę — brzmia słowa listu; — działajcie więc i nadal w wierze i jedności, nie mieszając do waszej pracy nad odnowieniem chrześcijańskim swej ojczyzny żadnych celów ubocznych, nie mających z apostołstwem nic wspólnego. Idźcie śmiało naprzód z okrzykiem swych przodków na ustach: Bóg tak chce!» — Na synodzie waldensów w Tours pewien modernista włoski wyraził swe braterskie uczucia dla protestantyzmu włoskiego. Sprawdzają się w tem słowa Piusa X, że modernizm — to synteza wszystkich herezyi. — W Cormeilles świeżo zaszedł fakt szatańskiego «antyklerykalizmu». Rada miejska zastąpiła na całunach krzyż przez gwiazdę masonską, a na murze szkoły gminnej umieściła krzyż, by służył za cel do pocisków ćwiczącej się w strzelaniu młodzieży. — Piętnastu biskupów i arcybiskupów Bretanii ogłosiło list pasterski, nawołujący ludność do nie posyłania dzieci swoich do szkół, których nauczyciele używają podręczników szkolnych, wrogich duchowi religii katolickiej.

**Niemcy.** Istnieje w Niemczech Towarzystwo św. Bonifacego, mające na celu zaopatrywanie duchownych potrzeb katolików, rozproszonych w krajach protestanckich. Towarzystwo to ogłosiło



sprawozdanie z działalności swej za rok ubiegły. Okazuje się że interesa Towarzystwa stoją gorzej, niż dawniej. Zniżka dochodu wynosi mianowicie około 250,000 marek. Tłómaczy się to między innymi znaczną składką tegoroczną na misye. Rozchód Towarzystwa w roku ubiegłym wynosił przeszło milion marek. Ogółem od chwili swego powstania Towarzystwo wydało 30 milionów z górą. — Ministrowie spraw wewnętrznych i kultów w Prusach wydali zakaz, aby w kinematografach nie reprodukowano film, przedstawiających Osobę Chrystusa. Zakaz ten, który dotyczy całego królestwa Prus, przyjęty został z ogólnym zadowoleniem; od dawna już bowiem gorszono się tem nadużywaniem, a częstokroć nawet parodyowaniem rzeczy świętych.

**Holandya.** W Meers-Elsloo od dawna prowadzi się zagorzała propaganda jansenizmu. Niedawno odbyło się tam zebranie jansenistów, w którym wzięli też udział duchowni starokatolicki. Kler katolicki ostrzega wiernych przed niebezpieczeństwem tej propagandy, wzmożonej zwłaszcza przez skoalizowanie się dwóch sekt.

**Stany Zjednoczone.** Po jedenastoletnich staraniach Polacy ze stanu Wisconsin uzyskali biskupa polskiego. Jest nim ks. Edward Kozłowski, mianowany biskupem sufraganiem w Milwaukee. Polacy posiadają w Ameryce dwóch sufraganów; biskupa samodzielnego jeszcze nie mają. — Nowa statystyka sporządzona przez gazety amerykańskie pokazuje, do jakiego stopnia katolików uwzględnia się przy obsadzaniu rozmaitych urzędów publicznych. W Illinois, Rhode Island i Jowa jest trzech gubernatorów katolickich; tyleż zasiada w senacie Stanów Zjednoczonych. Stany Nowego Jorku, Indiana, Massachusetts i Illinois mają katolickich wicegubernatorów. Kongres Stanów Zjednoczonych liczy 60 członków katolików. Prócz tego wielu urzędników państwowych na rozmaitych stopniach jest wyznania katolickiego. Z tego wszystkiego wynika, że w Ameryce darzy się na ogół wielkim zaufaniem poddanych katolickich. — Niemiecki amerykański tygodnik *Der Wanderer* podaje następujące uwagi: P. Mosby, członek *American Institute of Criminal Law and Criminology*, przedtem członek sądu w Missouri, od niedawna katolik, stanowczo twierdzi, że bezwyznaniowość to pierwsza przyczyna upadków i zbrodni; przeciwnie, zaś religijność prawdziwa stanowi najdzielniejszą obronę przeciwko złu.

Podnosząc ten fakt, p. Mosby ma głównie na myśli włoską szkołę kryminologów, obzuczających oszczerstwami Kościół katolicki. W swem mającem się wkrótce ukazać dziele: *Causes and Cures of Crimes* dowodami z historyi zbija on oszczerstwa bezwyznaniowców, oraz przekonywa, że jak dawniej, tak i dziś Kościół katolicki to najpotężniejsza strażnica dobrych obyczajów. Zarzut, że nie wszyscy przestępcy są ateuszami, p. Mosby odiera twierdzeniem, iż przestępcy tacy mają najzupełniej błędne pojęcie o Istocie Najwyższej. Bóg ich zdaniem to tylko pełen miłosierdzia Dawca łask; o tem zaś, że Bóg jest też Sędzią sprawiedliwym, karzącym surowo zło, żaden z nich nie myśli. Gdyby ludzie o tej prawdzie pamiętali, z pewnością nie byłoby przestępstw i zbrodni na świecie. Mosby badał około 3,500 zbrodniarzy studyował charakter każdego z osobna i naprawdę religijnego nie spotkał nigdy. Zbrodnie i religia prawdziwa — to dwa przeciwieństwa, i żadne dowodzenia bezwyznaniowców prawdy tej zmienić nie zdołają. — Wyższe sfery New-Yorku są głęboko poruszone wiadomością o wstąpieniu do klasztoru Panny Nory Mac Call, córki kandydata na merostwo w tem mieście. Młoda, piękna i wykształcona, miała ona olbrzymie powodzenie w salonach i liczni młodzi milionerzy ubiegali się o jej rękę; wszystkich jednak spotkała odmowa. Panna Mac Call podaje następujące powody swego kroku: »Przez całe życie psuto mnie pochlebstwem, przez całe życie opływałam w zbytek i rozkosze. Pomimo to jednak dręczyło mnie wciąż jedno niewypowiedziane pragnienie poświęcenia się na wyłączną służbę Bożą w latach młodości. Klasztory nie są wyłącznie dla rozczarowanych i zniechęconych do życia, dla tych, którzy przesycili się rozkoszami świata. Młodość, talent, zapał są ofiarą większą i piękniejszą. Co do mnie, jeśli mój krok można nazwać ofiarą, to chyba na podobieństwo tej, jaką ponosi żołnierz, opuszczając rodzinę i przyjaciół, by walczyć za ojczyznę. Zostając zakonnicą, spełniam tylko to, o czem marzyłam, żyjąc w świecie. Obecnie całym pożądanym mojem są śluby wieczyste«.

**Kanada.** Na zebraniu Towarzystwa szkolnego w Haileybury jednogłośnie uznano konieczność walki o utrzymanie katolickiego charakteru szkolnictwa. Mgr. Latulippe zalecał spokój w tej walce, lecz jednocześnie energię niezłomną. Ta-



kiego stanowiska wymaga od katolików sam interes katolickiej wiary.

**Diecezja łucko-żytomierska.** W diecezji łucko-żytomierskiej mianowani: ks. Jan Majchrzycki — profesorem seminaryum; ks. Dominik Kuźmiński — wicedziekanem berdyczowsko-lipowieckim; proboszczami: ks. Aleksander Sienicki do Toporów i kapelanem miejscowej dwuklasowej szkoły; ks. Adalbert Kobeć — do Mohylowa; ks. Józef Hołubecki — do Swojczowa; ks. Lucyan Krajewski — do Jampola Wołyńskiego; ks. Wiktor Oraczewski — do Kołek; ks. Antoni Liniewicz — czasowo zarządzającym parafią Ptycką; ks. Jan Nazarewicz zwolniony został na własną prośbę od obowiązków proboszcza, a ks. Franciszek Katak wskutek choroby.

**Archidiecezja warszawska.** W Warszawie powstało niedawno chrześcijańskie Biuro informacji i pośrednictwa pod tytułem *Universum* (ul. Nowowiejska № 9). Celem tego biura jest dostarczanie za pewną opłatę wszelkich informacji, oraz pośredniczenie w zakresie handlu i przemysłu. Biuro to na rok 1914 wydaje *Kalendarz Kościelny*, zawierający obszerny dział literacki i informacyjny, dotyczący życia i spraw Kościoła.

**Archidiecezja mohylowska i diecezja mińska.** Zjazd przedstawicieli bractw prawosławnych w Mińsku uznał za niezbędne «reagowanie na propagandę katolicką» przez wydawanie broszur religijnych, oraz wyasygnowanie funduszków na urządzenie procesyi, w których brałaby udział ludność mieszana.

## Z Wilna i diecezji.

*Wilno 23 października.*

Niech mówią, co chcą tak zwani postępowi tego świata o zdobyczach rozumu ludzkiego, o potędze wiedzy o doniosłości kultury współczesnej, ja zawsze powtarzać nie przestanę, że wszystko to, bez szczypty cnoty, nic nie jest warte, będzie to cymbał daleko brzmiący.

I rzeczywiście, zobaczymy bez uprzedzeń, ile tu oklepanych, banalnych twierdzeń «naukowości», zobaczymy w prostocie niezsutego serca, czem jest nicpoń z rozmachem nowoczesnym, który «ukończył szkoły», wobec zwykłego łobuza miejscowego? O ile ów pierwszy jest bardziej zuchwały

i bardziej niebezpieczny! A tę przewagę nad tamtym dała mu nauka.

Cóż więc jest wiedza bez cnoty?

Jeżeli w każdym śmiertelniku przeciętnym brak cnoty razi i odstręcza, jak musi oziębic każdego widok kapłana nie już zbrodniarza, lecz, jak powiadają, taką sobie przeciętną miernotę, co to nie jest «ani zimnym, ani gorącym» duszpaste-rzem wśród owiec sobie powierzonych. Nie można go potępić, bo niema w nim rażących wykroczeń, nikt mu tego nie zarzuca nawet. Na zapytanie wędrowca ciekawego parafianie najczęściej odpowiadają: «a niezły, ot tak sobie» — i tyle. Lecz też nikt się nim nie zachwyca i niktby go łąz serdeczną nie pożegnał, gdyby pewnego dnia dowiedzieli się parafianie, że ich proboszcza przenoszą na inne miejsce.

Czytałem niegdyś w *Dwutygodniku* naszym, że JE. arcybiskup lwowski, przemawiając do katechetów, wypowiedział te pamiętne słowa, że «jeżeli katecheta nie jest zdolny rozbudzić w swych uczniach zapału i miłości do Chrystusa w tym przynajmniej stopniu, w jakim zwykły nauczyciel potrafi to wywołać dla Sokratesa lub Cezara, niech lepiej opuści swe stanowisko». A wszak każdy proboszcz jest naturalnym katechetą swych parafian, on jest ich ojcem, nauczycielem i przewodnikiem. Jeżeli nie porywa, nie pociąga za sobą, jeżeli nie łamie upor, nie porusza serca i nie zniewala do czynu, pocóż siedzi w ciepłej nieraz, a wygodnej plebanii?

Czy na ten temat kto z nas rozmyślał? czy kładł się spać i wstawał Szanowny Proboszcz z obawą i lękiem w sercu nie tyle o jutrzejszą pogodę i zbiór siana, ile o stan pogody w duszach owczarni Bożej, której on jest pasterzem? A jednak o temby myśleć nam nie zawadziło, bo właśnie cnotę gorliwości i bezinteresowności kapłana, jego oddania się sprawie dusz zbawienia nawet uczeni i nawet dziś nie zaniechali podziwiać. I kto wie, czy wielka cnota w naszych czasach nie zwycięża największej nauki. Wiedzę względ-ną spotykamy dość często, cnotę rzetelną dość rzadko. Niechże, ona zapoznana, a lekceważona gdzieindziej pod strzechą plebanii zamieszka i tam się rozżarzy i stamtąd świeci całej parafii. A to tembardziej, że nauce nie zawsze poświęcić czas może kapłan parafialny, cnota zaś ma to do siebie, że przy największym nawale pracy różnorodnej praktykować ją łatwo można. Nie pocię-



szajmy siebie tem, że nas nikt głośno, nie potępia że krzyczących nie mamy wykroczeń na naszym sumieniu kapłańskim, a stąd wystarczy stan posiadania. Stanowczo tego mało. Modlą dla całej parafii jest i być powinna plebania.

Jeżeli nie wiedzę wielką, niech choć cnotę heroiczną tam znajdą owce nasze. Idźmy do tego, a kraj przez plebanie święte prędko się uświęci.

X. *Sęczek.*

**Jubileusz 25-letni kapłaństwa J. E. ks. Administratora** stał się okazją pięknej manifestacji i zaświadczenia uczuć jak kleru tak i społeczeństwa względem Osoby Zwierzchnika dyecezyi. Na Mszę uroczystą, celebrowaną in pontificalibus 23 października w katedrze przez Dostojnego Jubilatą, zgromadziło się licznie duchowieństwo z miasta i wsi; byli obecni prawie wszyscy dziekani dekanatów wiejskich, oraz proboszczowie i dość liczny zastęp wiernych. Ojciec św. zaszczyił Jubilatą telegramem z błogosławieństwem i prawem udzielenia wiernym apostolskiego błogosławieństwa z odpustem zupełnym. Po Mszy św. Dostojny Jubilat w kilku słowach od ołtarza podziękował gorąco zebranym na tę uroczystość. Po sumie w zakrystyi katedralnej składała życzenia J.E. ks. Admin. działwa z kilku ochronek miejskich. O godzinie zaś 5 wieczorem w pałacu biskupim składane były życzenia. Licznie się zgromadzili duchowni i świeccy. Rozpoczął przemówienia, prezydent m. Wilna p. Michał Węstawski, który w dłuższej mowie streścił działalność Jubilatą, a w końcu w imieniu dyecezyan składał podziękowanie za pracę, ponoszoną dla dobra Kościoła i kraju. Płomienną mowę, pełną głębokich myśli i uczuć wygłosił ks. prałat Jan Kurczewski w imieniu duchowieństwa dyecezyi. Po nim zabrał głos ks. Poszko, dziekan agłoński z archidiec. mohylowskiej, w imieniu kolegów Ks. Jubilatą. Książę Hieronim Drucki-Lubecki natchnioną, pełną poezyi mową składał życzenia w imieniu mińszczan, wśród których pracował J. E. ks. Administrator. Delegatki stowarzyszenia św. Zyty złożyły życzenia w imieniu służących m. Wilna. Uroczystość była nader podniosła, serdeczna, ale zarazem i swobodna; dowiodła ona, jak społeczeństwo nasze umie odczuwać trudy i prace, dlań ponoszone, jak umie się wczuwać w bóle i smutki tych, których opatrzne rządy Boże wydzwigają na widownię.

**Poświęcenie kaplicy.** W dniu 22 października, wobec licznie zgromadzonego duchowieństwa i wiernych, ks. prałat Hanusowicz poświęcił kaplicę Opatrzności Bożej, zbudowaną staraniem ks. Lubiańca na terytorium, należącym do ochrony Domu Serca Jezusa. Kaplica ta, a raczej spory kościółek w stylu gotyckim, stanowi prawdziwą ozdobę przedmieścia Nowe Zabudowania; ułatwi ona miejscowej ludności odbywanie obowiązków religijnych. Po poświęceniu kaplicy ks. prałat Hanusowicz przemówił do wiernych, wyjaśniając znaczenie obrzędu poświęcenia i obowiązki poszanowania świątyń. W czasie uroczystej sumy ks. prałat Kurczewski rozwinął dzieje miłosierdzia chrześcijańskiego, wykwitłego z miłości Serca Jezusowego.

**W sprawie wykładu religii dla katolików** w naszym kraju ministerium oświaty wyjaśniło, że zmniejszenie liczby godzin wykładowych i tworzenie grup z uczni rozmaitych klas, zaprojektowane przez kuratora wileńskiego okręgu, jest całkiem legalne, gdyż w tym okręgu rzekomo niema etatów kapelanów katolickich, ani wykazu liczby godzin tego przedmiotu (t. j. religii). A więc nie potrzeba religijnego wychowania młodzieży decyduje, lecz istnienie lub nie — etatów i rozkładów.

**Odmowa.** Władze administracyjne odmówiły ks. Julianowi Ejdziatowiczowi zatwierdzenia na posadę niezależną.

**Łysków** (dek. wołkowyski). W d. 27 października ma się odbyć poświęcenie nowego kościoła w Łyskowie.

**Zgon.** Zmarł 22 października ks. Wilhelm Ejtminowicz, który ostatnie kilka lat przebył, jako chory w lecznicy psychiatrycznej w Wilejce pod Wilnem. Zmarły liczył 36 lat życia. Requiescat in pace!

**Nowy Dwór** (pow. sokólski) 6, 7 i 8 października odbyło się tu nabożeństwo jubileuszowe. Formalna strona jego oczywiście nie różniła się od trybu takich nabożeństw w innych kościołach. W dniu ostatnim rano odbyła się pierwsza Komunia św. kilkuset dzieciaków, a przed niespożyciem poświęcono na cmentarzu piękny, wykonany z miejscowego kamienia krzyż. Przez wszystkie dni napływ ludu był znaczny (mieszka on w promieniach historycznego kultu N. M. P. Różanostockiej, której wizerunek zostaje w pobliżkiej cerkwi klasztornej prawosławnych mniszek, świecącej się zdaleka białymi murami) i to odgo-



dzin porannych. Cieszyło się oko z ambony, widząc, że linia, odgraniczająca zawsze w kościele mężczyzn od niewiast, odbiegała tym razem od geometrycznego środka na niekorzyść ostatnich. Dziwnie ta obecność ożywia i zdobi nawet oszarpane mury starego kościoła, do którego restauracyi zamierzają tu przystąpić. Starczyłoby roboty dla dwakroć większej liczby księży, niż tych, co przybyli stąd i zowąd. Jesień zawsze obfitowała w dekanacie sokólskim w 40-godzinne nabożeństwa, w tym zaś roku prawie się podwoiła, z powodu jubileuszu, liczba tych dni świątecznych, następujących jeden po drugim w małych przerwach. Zmuszeni są więc księża miejscowi pędzić od dłuższego czasu koczowniczy obraz życia, pomagając sobie nawzajem. Liczba pracowników Bożych byłaby o wiele prawidłowiej, równomiernie i celowo rozłożoną na pojedyncze parafie, jeżeliby można było zawczasu, uwzględniając lokalne ich potrzeby, ułożyć, dajmy na to, pewien schematyzm na cały dekanat, zapewniający poszczególnym proboszczom pomoc potrzebnej ilości konfratrów. Może już praktyka duszpasterska w innych miejscach naszej dyecezyi wypracowała ad hoc jakie sposoby, lepsze od powyższego, łatwiejsze do urzeczywistnienia kombinacje? (*Ks. Wł. Tołoczko*).

**Jeziory** (pow. grodzieński). Od drugiej niedzieli października parafia jeziorska składała przez trzy dni doroczny hołd Eucharystyi Przenajśw. i potem przez drugie tyle korzystała z łask miłościwego lata. *Messis erat multa, operarii tamen pauci*. — Od lat paru ostatni dwaj proboszczowie zabiegają o gruntowne odnowienie starego drewnianego kościółka. Oby zdołali pokonać piętzące się trudności! — Odbiegając w tej korespondencyi od Jezior, lecz mówiąc na tenże temat, t. j. o jubileuszowym obchodzie, pozwolę tu zaznaczyć, iż stawianie na cmentarzach przy kościele, zamiast jubileuszowych krzyżów, pomników kamiennych, choć kosztujących w dziesięćkroć może więcej od tamtych, uważam stanowczo za mniej stosowne. Świadczy taki pomnik oczywiście o godnej największego uznania ofiarności miejscowego plebana i ludu, nie mniej jednak pomysł ten nie jest do naśladowania. Krzyż, ustawiony w tym czasie jubileuszowym, nic nie powinien mieć wspólnego z cmentarnem godłem śmierci, za który przywykliśmy uważać taki sobie pomniczek lub nawet większy pomnik (dodajmy przytem; z

wiankiem metalowym). Wybaczą mi WW. *Confratres*, jeśli powiem, że stokroć wolałbym widzieć choć nieociosany, ale parusążniowy, wysokoramienny krzyż, z dębu lub woniejącej żywicy sosniny, — majestatyczny krzyż zwycięstwa, tryumfu życia nad ziemią. Widoczny on byłby zdaleka i, co najgłośniejsza, zgola inaczej przemawiałby do świadomości wiernych. A symbolów śmierci, zagłady mamy już i tak aż nadto. (*X. T. W.*)

**Grodno.** Październik. Mimo, że we wszystkich naszych kościołach nabożeństwa różańcowe odbywają się w godzinach wieczorowych (5—7), księża nie uskarżają się na brak modlących się. Więcej połowy z nich stanowi młodzież; jak to bardzo pocieszające. Nabożeństwa różańcowe wyróżniają się: w Farze bardzo piękną dekoracją ołtarza przy cudownym wizerunku N. Maryi P. Studenckiej, tem sanktuarium od kilku wieków w Grodnie Bogarodzicy (jest to ołtarz dawnej sodalicyi maryjańskiej studentów przy kolegium Tow. Jezusa); u Franciszkanów, gdzie przez cały miesiąc nabożeństwu różańcowemu towarzyszą wielce praktyczne nauki, głoszone przez samego ks. Gwardyana. Nabożeństwa różańcowe *privatim* odbywają się po wsiach, w podmiejskich Grandziczach w kaplicy. — Korzystając z dni wolnych od szkoły, i dzięki sprzyjającej pogodzie ucząca się młodzież żeńska licznie odwiedza kościoły w celu pozyskania odpustów jubileuszowych. Trudniej dla wielu przyczyn z uczniami. (*X. W. T.*)

## Z piśmiennictwa.

**Rozbiór krytyczny źródeł do żywota św. Franciszka z Asyża** i do literatury franciszkańskiej napisał *ks. Eusebiusz Staleczny* O. F. M. Poznań 1913, str. str. 566.

*Ks. Nikodem Cieszyński. Kościół a nowoczesny ruch przeciwalkoholiczny.* Szkice historyczno-społeczne z przedmową X. Niedzielskiego (*Głosy na czasie* N 36). Poznań 1914 r., str. 121.

**Jak pracować w towarzystwach młodzieży?** Z polecenia komisji redakcyjnej «Towarzystwa przyjaciół młodzieży» w Poznaniu wydał *ks. Stanisław Grzęda*. Poznań 1914 r., str. 191.

**Miesięcznika Kościelnego** pod redakcją ks. dr. Kantaka (Poznań Przy Tumie 9) ukazał się zeszyt 59 (na listopad) następującej treści: *Ks. J. Ar*



chutowski: Tydzień etnologii religijnej. — Ks. E. Stateczny: Pisma Doktora serafickiego św. Bonawentury. — Ks. prałat Kotecki: Kościoły katolickie na Sybirze. — Ks. Kantak: Nawrócenie Litwy. — Ks. Czesław Meissner: Kościelne księgi i metryki. — Zapiski. Z teki pytań H. — K.: Z prawodawstwa kościelnego. — Mec. Stanisław Zalewski: Z sądownictwa państwowego, — K., Ks. Wł. Tołoczko, Ks. Kanonik Dr. Stener, H., Sprawozdania. — Ks. K. W., Wł. Grzelak, Ks. Nawrot: Wzmianki. — Zestawienia.

Zamiast telegramu w dniu 25-letniego jubileuszu kapłaństwa J. E. ks. Administratora, złożyli na ochronę Serca Jezusowego księża: Leonard Rodziewicz rs. 5 i Paweł Obolewicz rs. 5.

*Bóg zapłać! Ks. K. Lubianiec.*

## „GWIAZDA ZARANNA“

Miesięcznik poświęcony sprawie oświaty religijno-moralnej.

Polecamy Szanownemu Duchowieństwu te pismko, jak specjalnie poświęcone dla kółek Żywego Różańca, a zawierające zarazem nader urozmaiconą i dobraną treść, dla lektury w kółkach różańcowych.

**Adres redakcji:**

WILNO, ul. Dominikańska № 4.

Prenumerata z przesyłką pocztową 1 rb. rocznie.

Cena pojedynczego numeru 6 kop.

### **Dentysta Nowiński.**

Zęby sztuczne bez podniebienia. Wyjęcie zębów bez bólu.

Wilno, Prospekt Święto-Jerski 46.

## Wychowawczo-Rzemieślniczy

Zakład

# „Powściągliwość i Praca“

Wykonywa ołtarze, feretrony, ławki, konfesyonały, drewniane i żelazne okna, balustrady, bramy, żelazne oparkania, krzyże i inne roboty kościelne.

Roboty podług wszelkich wymagań.

CENY UMIARKOWANE.

Adres: Wilno, Kościół św. Stefana.

### INTROLIGATORNIA

**Edwarda Aleksandrowicza**

WILNO, Tatarska № 11.

Podje muje się wszelkich robót w zakresie introligatorstwa wchodzących.

Czytelnie i biblioteki ludowe korzystają z rabatu. — Pozamiejscowym przesyłka do stacji kolejowej — gratis.

### Krótki podręcznik zwyczajów towarzyskich

dla osób duchownych.

według «Ascetyki kapłańskiej» J. E. Ks. D-ra Józefa-Sebastjana Pelczara, Biskupa Przemyskiego. Wilno. Drukarnia W. Kopia. 1911 r.

Skład główny w księgarni T. Jankowskiej ul. Wielka w Wilnie.



KSEĢARNIA  
KATOLICKA

# J. ZAPAŚNIK

WILNO,  
Dominikańska 4

Poleca Wielebnemu Duchowieństwu najnowsze wydawnictwa:

<i>Fillon.</i> Historyczne istnienie Jezusa Chrystusa a racjonalizm współczesny . . . . .	— .80	<i>Sperski B. X.</i> Droga Krzyżowa . . . . .	— .06
<i>Galant.</i> Dzieje duszy czyli Żywot siostry Teresy . . . . .	2.—	„ Kwiatki majowe . . . . .	— .25
<i>Górski X.</i> Ksiądz na parafii . . . . .	1.—	„ Miłościwe Lato (Jubileusz) czem dla nas? (313—1913) . . . . .	— .06
<i>Mańkowski.</i> Tu es Petrus! Rozważania dla kapłanów . . . . .	1.24	„ Z pielgrzymką do Kalwaryi, czyli przewodnik dla obchodzących Drogę Krzyżową . . . . .	— .20
<i>Pedagogika.</i> Podręcznik dla wychowawców i wychowawczyń . . . . .	— .45	<i>Weloński.</i> Stacje Męki Pańskiej. Pamiatka z Częstochowy . . . . .	— .30
<i>Prawdzic.</i> Nowsza literatura a nasze stanowisko katolickie . . . . .	— .60	<i>Zaluski W. X.</i> Memento mori . . . . .	2.20
<i>Rabboni.</i> Co Talmud mówi o chrześcijanach. Wyd. drugie . . . . .	— .10	<i>Żak X.</i> Tędy droga! Przykłady na tle dwojga przykazań miłości . . . . .	— .25
<i>X. J—y S—z.</i> Pod Twoją obronę . . . . .	— .10		

Wielki wybór: **Mszałów, Brewiarzy, Kanonów, Diurnalihów, hsią h do nabożeństwa.** Ponadto poleca: Statuetki, Krzyże, Obrazki na onyksie, alabastrze i drzewie, Medaliki i Różańce. Pośredniczy w prenumeracie pism krajowych i zagranicznych po cenach redakcyjnych. Zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą.

WSZELKIE NOWOŚCI SEZONU  
KAPELUSZE · CZAPKI  
WYROBY TRYKOTOWE,  
BIELIZNĘ, GALANTERJĘ,  
PARASOLE, KALOSZE I  
PRZYBORY PODRÓŻNE  
W WIELKIM WYBORZE ❖ ❖ ❖

POLECA  
SKLEP GALANTERYJNO-NORYMBER.

## O. KAUCZ

WILNO, ULICA WIELKA Nr 10.

WŁASNA FABRYKA RĘKAWICZEK.

ZAMÓWIENIA Z PROWINCJI ZAŁATWIA SIĘ ODWROTNĄ POCZTĄ.

NAGRODZONA  
MEDALAMI



FABRYKA ==  
== DZWONÓW

S. CZERNIEWICZ

dawniej A. Zwoliński i S. Czerniewicz w Pu-  
stelniku pod Warszawą, poczta Marki.

ODLEWA DZWONY HARMONIJNIE  
DOSTROJONE.

Przelewanie dzwonów i nabywanie starych.

Zamówienia przyjmuje i udziela wskazówek

**C. Osinski,** w Wilnie, ul. Zarzecze  
№ 18, m. 4.

Tamże obejrzeć można dzwon okazowy.